

Teksty Drugie 2010, 1-2, s. 45-55



Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

Ewa Domańska

Ewa DOMAŃSKA

Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

„Teksty Drugie” od początku pracy badawczej były dla mnie jednym z pism wskazujących zagadnienia, którymi powinien interesować się humanista w Polsce. Na łamach tego jakże gościnnego dla badań interdyscyplinarnych forum chciałam zatem wypowiedzieć się jako historyk, który prowadzi badania porównawcze nad współczesnymi angloamerykańskimi podejściami i teoriami nauk humanistycznych i społecznych. Interesują mnie tendencje stanowiące awangardę współczesnej humanistyki, tj. takie, które tworzą jej „pierwszy szereg”, niejako wyprzedzają swój czas i są zapowiedzią czegoś nowego. Tendencje te nie dominują badań humanistycznych, ale nadają ton toczącym się dyskusjom i stanowią dla nich punkt odniesienia. Jak sądzę, wyznaczają one kierunek zainteresowań humanistyki na następne dekady.

Współczesna humanistyka między Marksem i/a Darwinem

We współczesnej humanistyce Marks zмага się z Darwinem o intelektualne przywództwo, a zainteresowania teoriami rewolucji i oporu konkurują z powtórnym oczarowaniem różnymi odmianami teorii ewolucji. W ciągu ostatnich lat teoria ewolucji (i podejścia ewolucyjne) p o n o w n i e zaczęła zajmować ważną pozycję w dyskusjach humanistycznych i stała się punktem teoretycznego oparcia dla formułowania różnych podejść i kierunków badawczych. Wspomnijmy choćby zrehabilitowane idee „ewolucji kulturowej”, tzw. społecznego darwinizmu czy popularne ostatnio wykorzystywanie teorii ewolucji jako modelu do badania literatury

Wyznania

(literacki darwinizm)¹. Humanistyka ma trudności z zaproponowaniem satysfakcjonujących wyjaśnień – tj. budujących konstruktywną krytykę i wskazujących możliwe rozwiązania zachodzących w świecie zjawisk. Szybki postęp technologiczny, kryzys ekologiczny i nasilające się klęski żywiołowe, rozwój globalnego kapitalizmu, kolejne ludobójstwa, terroryzm czy ruchy migracyjne coraz częściej stawiają badaczy w sytuacji badawczej niemocy i nieprzedstawialności opisywanych zjawisk. W poczuciu owej niemocy model nauki kontemplacyjnej, ustępuje miejsca modelowi performacyjnemu, w którym ważna jest przydatność i skuteczność tworzonej wiedzy². Powracamy zatem do rozważań o problemach „światodziejowych”, w których tle stoją odwieczne dylematy dobra i zła, prawdy, wartości i cnót, uniwersaliów, natury ludzkiej i *sacrum* poszukując praktycznych wskazówek, jak żyć w świecie, gdzie każdy ma (i ma prawo) mieć swoją prawdę. Coraz częściej ostrzu krytyki poddany zostaje narcystyczny ludzki podmiot i coraz częściej mówi się o wspólnotcie ludzkiej, o kolektywach, które stanowią zrzeszenia ludzi i nie-ludzi³, a także o tym, że człowiek jest w świecie gościem, a nie jego panem.

Humanistyka, by spełnić wyzwania, które rzuca jej współczesny świat, powinna stać się rodzajem wiedzy performacyjnej, tzn. takiej, która dostarcza człowiekowi wiedzy ułatwiającej elastyczne przystosowanie się do zmieniających warunków i radzenia sobie ze zmieniającym się środowiskiem zarówno społecznym, jak

¹ Zob.: P.J. Richerson, R. Boyd *Not By Genes Alone. How Culture Transformed Human Evolution*, University of Chicago Press, Chicago 2005; J. Carroll *Literary Darwinism. Evolution, Human Nature, and Literature*, Routledge, New York 2004; D. Barash, N.R. Barash *Madame Bovary's Ovaries. A Darwinian Look at Literature*, Delacorte Press, New York 2005. Por. także: I. Gough, G. Runciman, R. Mace, G. Hodgson, M. Rustin *Darwinian Evolutionary Theory and the Social Sciences*, „Twenty-First Century Society” 2008 vol. 3 no 1; *The New Evolutionary Social Science. Human Nature, Social Behavior, and Social Change*, ed. by H.-J. Niedenzu, T. Meleghy, P. Meyer, Paradigm Publishers, Boulder 2008.

² O „performacyjnym modelu wiedzy” (*performance model of knowledge*) – wolałabym jednak stosować określenie „performacyjny model wiedzy” – pisał Gonzalo Munévar w: *Radical Knowledge. A Philosophical Inquiry into the Nature and Limits of Science*, Hackett Publishing Company, Indianapolis 1981. Wykorzystał on podejście ewolucyjne do badania rozwoju nauki. Zob. K. Jodkowski *Kontemplacyjny vs. performacyjny model wiedzy a Feyerabendowska krytyka nauki (miejsce nauki w hierarchii wartości różnych tradycji i form życia)*, „Studia Filozoficzne” 1989 nr 10, s. 102. Jodkowski pisze: „Performacyjny model wiedzy jest ściśle związany, więcej nawet: jest elementem pewnej odmiany epistemologii ewolucyjnej. [...] Epistemologia ewolucyjna jest teorią poznania zgodną co najmniej ze statusem człowieka jako wytworu biologicznej i społecznej ewolucji. Ewolucja, nawet w swoich aspektach biologicznych, jest również zdobywaniem wiedzy. Najczęściej przyjmuje się, że mechanizmy zmienności, selekcji i przekazywana obowiązują nie tylko w biologii, lecz także i w epistemologii” (s. 107).

³ Zob. B. Latour *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Krytyka Polityczna, Warszawa 2009.

Domańska Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

i naturalnym (jeżeli takie rozróżnienie jest nadal zasadne). Owa „wartość przeżycia” decyduje zatem o wadze tej wiedzy. Taka opcja – mimo pewnej nostalgii za kontemplacyjnym modelem wiedzy – wymuszona jest przekonaniem, że o b e c n i e potrzebna jest nam praktyczna i skuteczna wiedza, która zwiększa szanse przetrwania (nie tylko człowieka). Nie chodzi jednak o powrót do – na przykład w wypadku refleksji o przeszłości – znanej idei „historii jako nauczycielki życia”. Aż nadto dobrze przekonał się bowiem, że – jak już dawno zauważył Hegel – z historii nauczyliśmy się tego, że niczego się nie nauczyliśmy. Chodzi natomiast o to, by przez budowanie obrazów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości tworzyć pożądane wizje tej przyszłości; by humanistyka wspomagała proces generowania m i k r o u t o p i i wspierających na przykład respekt wobec różnych form życia, idee więzi międzyludzkich i życia wspólnotowego, zaufania i szacunku do drugiego człowieka czy poczucie bezpieczeństwa w świecie⁴. W tym sensie tekst ten wpisuje się w widoczny we współczesnej humanistyce nurt promujący „krytyczną nadzieję” wobec przyszłości, który odwraca się od typowych dla postmodernistycznego myślenia gotyckich metafor apokalipsy, końca, śmierci i katastrofy.

Komplementarność badań oraz niewspółmierność teorii i praktyki

W humanistyce dokonuje się spowodowana zmianami we współczesnym świecie *volta*, która skutecznie i dość radykalnie zmienia jej oblicze. Próby określenia i badania zjawisk związanych z wyżej wymienionymi zmianami spowodowały przemiany we współczesnej humanistyce, które stanowią wyzwania niemal dla wszystkich jej dyscyplin. Mam tutaj na myśli dwie wyraźne tendencje: po pierwsze, zbliżanie się do siebie nauk humanistycznych i przyrodniczych oraz po drugie, krytykę humanizmu i wyłanianie się tzw. humanistyki nieantropocentrycznej czy posthumanistyki. Podkreślę raz jeszcze, że tendencje te nie dominują badań humanistycznych, ale stanowią ich awangardę i nadają ton toczącym się dyskusjom. Są też bardzo różnorodne, często wykluczają się nawzajem, nie tworzą zatem homogenicznego „paradygmatu”⁵.

Nie ma współczesnej awangardowej humanistyki bez nauk przyrodniczych. Nie ma współczesnych dyskusji humanistycznych bez zagadnień odwołujących się do teorii ewolucji, biologii, genetyki, biowładzy, biospołeczności. Nie znaczy

⁴ Rozważaniom tym, jak łatwo zauważyć, towarzyszy optymizm poznawczy. Szczerze mówiąc dość zaskakujące było dla mnie odkrycie oświeceniowego aspektu moich przeświadczeń, tj. ufności, którą pokładałam w zdolności poznawcze człowieka, lecz także w zwierzęcy instynkt przeżycia.

⁵ Jakkolwiek należy podkreślić, że od dłuższego czasu pojawiają się głosy o paradygmacie nieantropocentrycznym. Zob. S. Emmenegger, A. Tschentscher *Taking Nature's Rights Seriously. The Long Way to Biocentrism in Environmental Law*, „Georgetown International Environmental Law Review” 1994 vol. 4 no 3.

Wyznania

to jednak, że zamieniamy determinizm kulturowy na determinizm biologiczny albo kulturocentyzm na biocentryzm. Problem obecnej fascynacji biologią, organicznością, materialnością, a także zwierzętami, roślinami i rzeczami ma wielorakie przyczyny, które socjolog nauki – Andrew Pickering określił jako „posthumanistyczne przemieszczenie naszych ram interpretacyjnych”⁶. Zaiste tak, jak nie mogło być humanistyki lat 80. bez semiotyki i takich kluczowych dla tego okresu pojęć, jak tekst, narracja, dyskurs czy znak, tak też nie ma współczesnej humanistyki bez zawiązujących się na powrót (aczkolwiek w nowym kontekście) bliskich relacji między nią i naukami ścisłymi i bez pojęć zaczynających się od „bio”.

Przesunięcia te nie oznaczają (jak to było w przeszłości) prób unaukowania humanistyki. W przypadku historii nie chodzi zatem o powrót do historii spod znaku *science*, o stosowanie w wyjaśnianiu historycznym modeli (na przykład modelu Hempla), o obiektywizm i racjonalizm, których ujęcia wyznaczała fizyka, będąca swojego czasu punktem odniesienia rozumienia naukowości. Chodzi natomiast o to, że w obliczu dominujących współczesną awangardę humanistyki dyskusji na temat granic tożsamości gatunkowej, solidarności (między)gatunkowej, relacji między tym, co ludzkie i nie-ludzkie, pytanie „co to znaczy być człowiekiem?”, które w humanistyce coraz częściej rozpatrywane jest z punktu widzenia nauk ścisłych, a w naukach ścisłych z punktu widzenia nauk humanistycznych, nabiera innego wymiaru. Wysiłki zmierzają zatem w kierunku k o m p l e m e n t a r n o ś c i ujęć, wzajemnego uzupełniania się i dopełniania badań⁷. Dlatego też być może zasadne byłoby obecnie miast o podejściach inter- czy transdyscyplinarnych, położyć nacisk na podejścia komplementarne. Można powiedzieć, że tematy/problemy badawcze są wobec siebie komplementarne, gdy podjęcie ich przez jedno dyscypliny (humanistyczne) powoduje zapotrzebowanie na podjęcie ich także przez drugie (przyrodnicze). Badania porównawcze prowadzone nad kondycją różnych dziedzin humanistycznych prowadzą do wniosku, że zagadnienia, wokół których toczą się obecnie debaty humanistyczne, wykazują wysoki stopień komplementarności wobec problematyki podejmowanej przez nauki ścisłe. Jeżeli zatem zgodzimy się, że to problemy łączą dzisiaj dyscypliny, a nie metodologie, to relacje między naukami humanistycznymi i przyrodniczymi zaczną jawić się w innym świetle.

Cytowany już Pickering trafnie też zauważył, że historię nauki zmieniają obecnie nie rewolucje naukowe, ale rewolucje technologiczne⁸. We współczesnym świecie postęp technologiczny wyprzedza postęp naukowy, praktyka wyprzedza teorię,

⁶ A. Pickering *The Mangle of Practice. Agency and Emergence in the Sociology of Science*, „The American Journal of Sociology”, November 1999 vol. 99 no 3, s. 561.

⁷ E.O. Wilson *Konsiliencja: jedność wiedzy*, przeł. J. Mikos, Zysk i S-ka, Poznań 2002 (rozdz. 9: *Nauki społeczne*).

⁸ A. Pickering *After Representation. Science Studies in the Performative Idiom*, „PSA: Proceedings of the Biennial Meeting of the Philosophy of Science Association” 1994 t. 2 (*Symposia and Invited Papers*), s. 418.

Domańska Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

czego miotająca się obecnie humanistyka jest ewidentnym przykładem. Wyzwaniem dla humanistyki są także przyspieszone zmiany zachodzące w kulturze, o których wspominałam wyżej. Pojawiają się także nowe zjawiska (na przykład identyfikacja biometryczna), a istniejące stawiane są w odmiennym kontekście (na przykład bezpaństwowcy, transnarodowość), co prowokuje zadawanie im innych pytań badawczych, a co się z tym wiąże wykorzystywanie do ich studiów innych podejść badawczych. Teorie współczesnej humanistyki borykają się jednak z problemem *n i e w s p ó ł m i e r n o ś c i* wobec zmieniającej się rzeczywistości oraz niewspółmierności efektów badań wobec oczekiwań społecznych⁹. Chcę przez to powiedzieć, że badacze śledzą zachodzące zmiany, piszą o nich, tworzą nowe obszary rozważań, ale nie mają odpowiednich narzędzi do ich konceptualizacji. Jest to istotny problem współczesnej humanistyki.

Te dwa pojęcia: *k o m p l e m e n t a r n o ś c i* badań (uzupełnianie się badań humanistycznych i przyrodniczych) oraz *n i e w s p ó ł m i e r n o ś c i* teorii i praktyki (braku odpowiednich narzędzi badawczych, podejść i teorii, które w sposób odpowiadający oczekiwaniom opisałyby i zinterpretowały zjawiska i zmiany zachodzące we współczesnym świecie) stanowią klucze określające kondycję współczesnej humanistyki. Można przy tym powiedzieć, że im większy procent komplementarności, tym mniejszy procent niewspółmierności, z czego wynika, że niewspółmierność wynika z braku komplementarności badań danego problemu badawczego. W dalszej części tekstu przedstawię propozycję poradzenia sobie z problemem niewspółmierności.

Od teorii jako „skrzynki z narzędziami” do teorii ugruntowanej

Za słabe ogniwo badań humanistycznych uważam teorię, która powstaje często nie tylko w oderwaniu od zmieniającej się rzeczywistości i w ignorancji wobec toczących się w humanistyce dyskusji, lecz także w oderwaniu od praktyki badawczej reprezentantów różnych dyscyplin humanistycznych. Podejmując próby empirycznych badań historycznych, doszłam do dość oczywistej, ale istotnej – jak sądzę – obserwacji, że na zajęciach z metodologii historii i wprowadzenia do metodologii nauk humanistycznych uczyłam się o zagadnieniach poznania historycznego, o warsztacie badawczym historyka, o narracji historycznej, o zagadnieniach prawdy, obiektywizmu i subiektywizmu, a także o różnych podejściach badawczych i szkołach historycznych, ale nikt nie uczył nas – studentów historii –

⁹ Określenia niewspółmierność używam w tym miejscu w uproszczonym sensie, nie zapożyczając jego rozumienia z koncepcji Flacka, Kuhna czy Feyerabenda. Zob. A. Chmielewski *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Wydawnictwo UWR, Wrocław 1997 (rozdz. 1: *Relatywizm i niewspółmierność*); K. Jodkowski *Metodologiczne aspekty kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm. Realizm. Racjonalność. Relatywizm*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998 (rozdz. 4: *Niewspółmierność. Studium przypadku: ewolucjonizm-kreacjonizm*).

jak budować teorię! Doszłam zatem do przekonania, że potrzebna jest obecnie metodologia, którą nazwałabym praktyczną, tj. taką, która powstaje na bazie analiz danych i na ich potrzeby jest tworzona¹⁰. Chodzi zatem o metodologię preskryptywną, ale nie normatywną podążającą w innym kierunku niż metodologia wyabstrahowana od badań historycznych, która skupia się na analizach efektów pracy historyka i czynnościach poznawczych, które tej pracy towarzyszą.

Kiedy bowiem nowe problemy badawcze (albo znane problemy, które podlegają procesom rekontekstualizacji) włączane są w ramy obowiązujących teorii poznawczych, podejść i kategorii, wypływające z takich badań wnioski są przewidywalne i potwierdzają jedynie to, co już wiemy (nie znaczy to jednak, że nie wzbogacają wiedzy i nie ukazują zjawisk w nowym świetle). Dzieje się tak, bowiem teorie te i kategorie wskazują, co badając dane zjawisko widzieć i jak. Dlatego też na postawione w tytule wystąpienia pytanie „Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?” odpowiem tak: obecnie nie jest wskazane promowanie teorii rozumianej jako gotowa do wykorzystania „skrzynka z narzędziami”; współczesna humanistyka potrzebuje natomiast metodologii teorii; potrzebuje metodologii, która wskaże, nauczy, jak budować teorię od dołu; potrzebuje metodologii wynikającej z dogłębnych analiz materiału badawczego, którą powyżej roboczo określiłam jako metodologię praktyczną. Metodologię będę tutaj rozumiała w sposób uproszczony jako zespół praktyk badawczych, tj. procedur i strategii, które wskazują jak budować teorie. Zaś pojęciem teorii posługuję się tutaj w sensie szerokim jako zbioru pewnych pojęć i konstrukcji wyjaśniających, które pozwalają na konceptualizację i interpretację badanych zjawisk.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że wiele dyscyplin (socjologia, antropologia, historia sztuki, literaturoznawstwo) takie właśnie podejście „od dołu” przy zastosowaniu studium przypadku i badań porównawczych praktykuje, a antropolodzy i socjologodzy ugruntowaną traktują jako klasykę, jednak z poststrukturalistycznym momentem w historii humanistyki wiąże się zjawisko, charakterystyczne zwłaszcza dla krajów peryferyjnych, a mianowicie instrumentalnego wykorzystanie teorii. Gilles Deleuze mówił, że „teoria jest jak skrzynka z narzędziami [...] musi być użyteczna. Musi funkcjonować”¹¹. Jakże często zatem upatrywaliśmy w teorii właśnie gotowych do użycia instrumentów analitycznych i interpretacyjnych, które przyłożone do materiału badawczego, potwierdzały jej użyteczność. Powtórzę zatem, że kiedy nowe problemy badawcze włączane są w ramy obowią-

¹⁰ Projekt „metodologii praktycznej” wymaga głębszych studiów i refleksji, które znajdują swoje miejsce w przygotowywanej książce. W tym miejscu nakreśliłam jedynie jej uproszczone podstawy.

¹¹ *Intelektualiści a władza. Rozmowa między Michelem Foucault a Gilles Deleuze’em*, przeł. S. Magała „Miesięcznik Literacki” 1985 nr 10-11, s. 175. Foucault twierdził, że pisze nie dla czytelników, tylko dla użytkowników i że „chciałby, by [...] książki były rodzajem skrzynki z narzędziami, które inni mogą wykorzystać w swoich dziedzinach, jak chcą”. M. Foucault *Prisons et asiles dans le mécanisme du pouvoir*, w: tegoż *Dits et écrits*, vol. 2, Gallimard, Paris 1994, s. 521-525.

Domańska Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

zujących teorii poznawczych, podejść i kategorii, wpływające z takich badań wnioski są przewidywalne i potwierdzają jedynie to, co już wiemy. Stąd obecnie ważne jest wskazanie na teorie, które uczą, jak tworzyć pojęcia i wyprowadzać teorie wychodząc od danych.

Jestem orędowniczką odejścia od traktowania teorii jako gotowej do użycia skrzynki z narzędziami, którą wykorzystuje się do analiz materiału badawczego. Projektowanie teorii na materiał prowadzi do testowania teorii i instrumentalnego traktowania materiału. Marcin Kula w sposób obrazowy określił kiedyś takie postępowanie jako „stawianie wozu przed koniem”, które prowadzi do wmontowywania analizowanego materiału w z góry uznane za przydatne pojęcia i teorie, co w efekcie tylko potwierdza ich użyteczność. Oczywiście w żadnym razie nie sugeruję, że materiał stanowi swojego rodzaju „surowy fundament”, bowiem już w momencie przystępowania do badań kierują nami różne założenia, a świadomie czy nieświadomie przyjmowana teoria tworzy ramy wpływające na rodzaj zadawanych mu pytań badawczych. Podkreślę zatem jeszcze raz: nie ma możliwości podejścia do materiału badawczego bez wcześniejszych założeń (teoretycznych); nie ma nieuprzedzonego wiedzą zastaną doświadczenia, niemniej chodzi tutaj o odejście od biernego aplikowania teorii i instrumentalnego wykorzystania materiału badawczego.

Rzecz jasna nie twierdzę, że aplikowanie teorii pochodzących z różnych dyscyplin nie jest właściwe; nie jestem także przeciwko wielkim teoriom systemowym (na przykład marksizm, teoria systemów światowych Wallersteina), uważam jedynie, że o b e c n i e – w okresie uhistorycznienia i kontekstualizacji podejść post-strukturalistycznych – istnieje zapotrzebowanie na nowe teorie, które wobec nowych zjawisk kulturowych powinny wypływać z analiz tych zjawisk (na przykład postkonwencjonalne tożsamości, takie jak bezpaństwowcy, tożsamości hybrydyczne, relacje między tym, co ludzkie i nie-ludzkie). W tym kontekście, zastane teorie oferują wstępne ramy interpretacyjne; służą do formułowania założeń początkowych i pytań badawczych i na tym bym w proponowanym tutaj ujęciu poprzestała (zazwyczaj podręczniki mówią o dalszym etapie postępowania badawczego, które ma dokonać testowania teorii za pomocą materiału badawczego, co prowadzi do jej konkretyzacji, weryfikacji, rozszerzenia).

Powinniśmy – jak sądzę – stać się bardziej empiryczni, wykazywać większy szacunek wobec materiału badawczego i próbować budować teorię „od dołu”. Takie podejście oddolne zostało ostatnio określone przez Patricka Joyce’a „teorią konkretną”. Cytując słowa Martina Holbraada, brytyjski historyk społeczny wskazuje, że chodzi tutaj nie o „rozszerzenie teorii przy pomocy analiz danych, ale o potencjalność danych do rozszerzenia naszej teoretycznej wyobraźni”¹². Podejście Joyce’a oddaje zawarte wyżej rozważania, w których kontekście proponuję, by p r z y s t o s o w a ć do badań tzw. teorię ugruntowaną (*grounded theory*) wyłożoną przez

¹² P. Joyce *What Is the Social In Social History?*, „Past and Present” 2010 vol. 206 no 1, s. 216.

dwóch socjologów: Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa w książce *The Discovery of Grounded Theory. Strategies for Qualitative Research* (1967, *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, 2009), a potem modyfikowaną m.in. z perspektywy konstruktywistycznej (Kathy Charmaz)¹³. Przez przystosowanie rozumie tutaj zaadoptowanie wybranych sugestii płynących z tej teorii na temat metod budowania teorii. I tak, przedstawiciele teorii ugruntowanej sugerują, by badacze starali się neutralizować przeświadczenia poprzedzające badania (*preconceptions*) i pozwalali, by kategorie analityczne wyłoniły się z danych. Oczywiście – jak zaznaczyłam wyżej – podejmując badania, nie jesteśmy w stanie uwolnić się od posiadanej wiedzy i sterujących ich badaniem teorii; „powstawanie teorii – jak podkreślają w swoich późniejszych pracach autorzy – jest z konieczności zawsze sterowane przez teorię” – jednak podstawowa zasada teorii ugruntowanej stanowi: „nie narzucaj na dane z góry przyjętych kategorii (*preconceived categories*), ale pozwól kategoriom wyłonić się z danych”¹⁴. *All is data* (dane są wszystkim) – głosi slogan teorii ugruntowanej¹⁵.

Podstawową metodą badawczą proponowanej tutaj metodologii jest studium przypadku¹⁶. Współczesna humanistyka polska, która chciałaby wnieść wkład w rozwój humanistyki światowej nie może obejść się bez badań konkretnego materiału badawczego (nazwijmy te czynności „operacjami badawczymi”, by podkreślić ich chirurgiczną dogłębność). Zasadniczą ich częścią są badania (*re-search*), które stanowią wyższy stopień postępowania badawczego niż opis (który oczywiście jest niezbędny). Wiązą się one z procesem, który Kathy Charmaz nazywa rozwojem wrażliwości teoretycznej przez teoretyzowanie, które polega na tym, że badacz zatrzymuje się nad danym problemem, rozważa go kilkakrotnie od nowa, zadając różne pytania badawcze, analizuje problem, fragmentaryzuje go i bada części. Dostrzega przez to nowe możliwości interpretacyjne i nowe zagadnienia¹⁷.

¹³ G. Barney, G. Glaser, A.L. Strauss *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, przeł. M. Gorzko, Nomos, Kraków 2009. Zob.: K. Charmaz *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, przeł. B. Komorowska, PWN, Warszawa 2009; K. Konecki *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, PWN, Warszawa 2000. Teorię ugruntowaną stosuje Marta Kurkowska-Budzan w książce *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, WUJ, Kraków 2009.

¹⁴ Zasadę tę podkreśla Udo Kelle w pracy *Different Approaches in Grounded Theory*, w: *The Sage Handbook of Grounded Theory*, ed. by A. Bryant and K. Charmaz, Sage, Los Angeles (etc.) 2007, s. 197.

¹⁵ Rzecz jasna, umiejętność budowy teorii nie jest łatwa i wymaga, co podkreślają zwolennicy teorii ugruntowanej, świetnych umiejętności badawczych (zwłaszcza kompetencji i temperamentu analitycznego), wrażliwości teoretycznej i erudycji.

¹⁶ Oczywiście nie jest to metoda ani jedyna, ani najlepsza. Na podstawie badań przypadków nie zbuduje się bowiem wielkiej teorii, daje ona bowiem możliwość sformułowania teorii o niewielkim zakresie, niemniej w obecnym stanie refleksji teoretycznej/metodologicznej w Polsce jest to dobry punkt wyjścia, by uczyć studentów, jak tworzyć teorię.

Domańska Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

Dogłębne, „miażdżące” i rozkładające materiał badawczy na czynniki pierwsze analizy, chronią przed projektowaniem teorii na materiał. Ów „analitycznych rozmach” jest charakterystyczną cechą proponowanego ujęcia. Z analiz generuje się pojęcia interpretacyjne, dbając o ich nasycenie empirią. Poprzez budowanie typologii i porównywanie pojęć znajduje się podobieństwa i różnice analizowanych zjawisk czy obiektów. Następnie z porównań wyprowadza się wnioski, które przenoszą rozważania na bardziej abstrakcyjny poziom, generuje hipotezy i tworzy teorię (małego zasięgu)¹⁸.

By uniknąć redukcjonizmu, za który często krytykowane są studia przypadków, postawić je można w perspektywie porównawczej. W perspektywie tej interesuje mnie zarówno jej interwencyjny charakter i krytyczne ostrze, jak i jej potencjał integrujący. Kiedy porównując zjawiska skupiamy się na znajdowaniu podobieństw, pozwala to na odkrycie uniwersalnych aspektów zjawiska i wyjście poza forowaną przez postmodernizm wiedzę fragmentaryczną – a budowanie takiej wiedzy pozostaje jednym z podstaw proponowanego tutaj projektu. Perspektywa porównawcza poprzez swój programowy kosmopolityzm i uniwersalizm pozwala na odniesienie badań do wspomnianych wyżej „pytań światodziejowych” i budowanie zintegrowanych wizji badanego zjawiska¹⁹.

Humanistyce potrzebny jest o b e c n i e nowy metajęzyk, który nie może zostać stworzony bez refleksji na temat rehabilitacji istniejących w tradycji pojęć, jak i umiejętności generowania nowych pojęć. Dlatego też tworzenie na podstawie badań przypadków nowych pojęć uważam za szczególnie ważny obecnie cel badania przeszłości. Przypomnijmy bowiem banalną w istocie uwagę, że nowe pojęcia i teorie są potrzebne, kiedy empiria (zjawiska występujące w otaczającej nas rzeczywistości), wykraczają poza możliwości istniejących pojęć i teorii. Dlatego też sądzę, że w obecnej sytuacji to właśnie perspektywa porównawcza z jednej strony, a z drugiej tworzenie nowych pojęć może wyprowadzić teorię humanistyki z zastoju, na którą cierpi (czy raczej z „paradygmatycznej luki” powstałej po „ukłasychnieniu się” dominujących w latach 80. i 90. ujęć związanych z dekonstrukcją, poststrukturalizmem i niektórymi podejściami konstruktywistycznymi).

W promowaniu takiego podejścia chodzi o ponowne przerzucenie pomostu pomiędzy teorią (historii) i praktyką badawczą. Takie podejście oferuje sposób

¹⁷ K. Charmaz *Teoria ugruntowana...*, s. 175.

¹⁸ Na temat studium przypadku zob.: R.E. Stake *Jakościowe studium przypadku*, przeł. M. Sałkowska, w: *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, red. naukowa wyd. pol. K. Podemski, t. 1, PWN, Warszawa 2009; D. Silverman *Wybór przypadku*, w: tegoż *Prowadzenie badań jakościowych*, przeł. J. Ostrowska, PWN, Warszawa 2009.

¹⁹ Ową zintegrowaną wizję badania przypadku połączonego z perspektywą porównawczą próbowałam zastosować w artykule *Muzułman: świadectwo i figura*, w: *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. P. Czapliński i E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskich Studiów Polonistycznych, Poznań 2009.

Wyznania

postępowania badawczego, który można określić jako wertykalno-horyzontalny, tj. łączący erudycyjną, rozległą wiedzę potrzebną do badania porównań (poziomość) z głębią badań przypadków (pionowość). Poprzez perspektywę porównawczą podejście takie chroni badanie przypadków od zarzutów o redukcjonizm, z kolei głęboka analiza *case studies* chroni perspektywę porównawczą przed zarzutem o nieuprawnione generalizacje i powierzchowność.

Zakończenie

Warto przemyśleć uwagę historyków sztuki – Jana Skuratowicza i Tadeusza J. Żuchowskiego, który piszą: „monografia nie napisze się na podstawie nowoczesnych teorii, a tylko opierając się na wnikliwych badaniach podstawowych. Teorie mogą określić i pozwolić interpretować zjawiska, ale materia winna zostać przebadana, cegła po cegle”²⁰. Nowe tendencje współczesnej humanistyki (postkolonializm, badania nad mniejszościami, środowiskiem, miastami, zwierzętami, rzeczami itd.) mogą stać się zatem ramą interpretacyjną, która generuje początkowe pytania badawcze, ale to rzetelne analizy materiałów badawczych powinny podsunąć ciekawe kategorie analityczne, a w dalszej kolejności prowadzić do sformułowania rodzimych teorii rodzimych.

Pozwolę sobie zakończyć ten tekst powtórzeniem hasła/apelu, które od kilku lat towarzyszy moim intelektualnym zmaganiom: teoria humanistyki (w Polsce) wymaga „nacjonalizacji”, „unarodowienia”. Polegałaby ona na tym, by – rozpoznając od znajomości ogólnoswiatowych tendencji panujących we współczesnej humanistyce i wykorzystaniu wybranych teorii jako ramy interpretacyjnej pozwalającej na zadanie wyjątkowych pytań badawczych – dążyć do wygenerowania rodzimych propozycji teoretycznych wychodzących z analiz własnego materiału badawczego (choć rzecz jasna nie tylko), które to teorie i kategorie badawcze mogłyby wejść do ogólnohumanistycznego i międzynarodowego obiegu i przyczynić się do budowania różnorodnej wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości.

Warto także stale przypominać, że teorie i metody nie są dane raz na zawsze; że powstają, funkcjonują i obumierają w konkretnych kontekstach historycznych i że istotny aspekt pracy badawczej polega na tworzeniu własnego warsztatu badawczego, własnej teorii i metodologii. Podejmując refleksję nad zarysowanymi wyżej problemami, warto nawiązać ponadto do trzech pytań, od których – jak uczą podręczniki – powinno się zacząć dociekania: co? jak? dlaczego? Od samego badacza zależy bowiem, które z nich uzna za najważniejsze i które z nich sterować będzie odpowiedziami na pozostałe.

²⁰ J. Skuratowicz, T.J. Żuchowski *Rozważania wokół pierwszego przykazania*, „Artium Questiones” 2009 nr XX, s. 229.

Domańska Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?

Abstract

Ewa DOMAŃSKA
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań)
Stanford University (Palo Alto)

What Sort of Methodology Do the Humanities of Today Actually Need?

A reply to the questionnaire on the occasion of the 20th anniversary of Teksty Drugie: my personal views on literature, literary studies and other issues of consequence.

On the need to build a theory of methodology in the face of contemporary transformations in the humanities: from a 'toolbox' to a well-grounded theory.